



# BOCZNY TOR 321

Albowiem swych tajemnic natura  
nie oddaje dobrowolnie, trzeba je  
wydzierać.





**UWAGA !**  
**Niebezpieczeństwo**

301 J



drzewo tak drzewo  
że drzewa już nie ma

chmury  
(chmury)

Krystyna Miłobędzka

z tomu: *gubione*

Biuro Literackie, Wrocław 2008







Krótko po północy chciałem cię zatrzymać, dniu, i nie mogłem doczekać się ciebie, dniu nowy. Krótko po północy w sztucznym świetle zaświtało: ścigam czas niedościgniony. Cóż, niewykluczone, że mam to gdzieś... zanotowane. Teraz odtwarzam z pamięci kolejną porę roku: szybciej zapada jasność. Ociężały motyl wciąż dąży do słońca — niepoprawny optymista w pułapce dnia, poruszony, zobowiązany do życia; szczęśliwie nic o tym niewiedzący. Jakie to proste: nie komplikować...

Chodź, zaprowadzę cię donikąd. Nic takiego. Zdarza się. Tyle już było uniesień nie do zniesienia, tak jak paplania o niczym, czymkolwiek. A kiedy pojawia się ta, której oczekujesz, gasną pomysły, jak objąć rozmowę, nie wypuścić samej.

Nie masz nic więcej, tylko: każdy jest sam, przepraszam, co się zaczyna, jest zapowiedzią końca. Mam setki cytatów, które mówią podobnie i nie mówią nic o nas. Bo nas nie ma w słowach. Nie ma nas w obrazach. Nie ma nas w tym wszystkim, co próbujemy opowiedzieć: żaden Mnemosyne Atlas nie zbierze tych odłamków, one tak pospolicie piękne i brzydkie, nijakie. Na jakiejś zygzakowatej linii drgają z przestachu nasze ciała, zdarza się, zdarza: niepokój spada jak deszcz wiosenny, przecież oddaliliśmy się całkiem niedaleko od punktu startu, a zarazem (raz za razem, kto by zliczył, ile razy; na marginesie) bardzo daleko, tak koszmarńie daleko, że nie odtworzymy z tych odłamków powtórzeń historii wartęj powtórzenia. A jednak to nasza

historia, nie jakaś tam żadna — jedyna prawdziwie nasza i jedyna prawdziwa, w całości ostatnia, choć tak podobna do tylu innych, co były i będą. Coś mądrego powiedzieć: cieszę się, że cię widzę, że jesteś, tak. Albo nie mówić: zaprzeczyć wszystkiemu, co się wie i czemu się niewiedzą bezrozumnie daje wiarę, nie czuć już nic, nie dać się zdmuchnąć wiatrowi, nie słyszeć oddechu, nie widzieć w tym zapatrzeniu siebie ani siebie, nie bać się straty i niedokonania, nie czuć żalu i podniet, nie reagować na szczekanie psów i mormorando chmur. Odłożyć książkę, pożegnać autora i jego widmowych bliskich, uciszyć światło, zniknąć.

Chodź, nie smuć się, już się nie martw, już mija, poprowadzę cię donikąd...





drzewo tańczy  
stojąc


widzisz  
nie widzisz

mz

**BT nr 321 / pismo Którego nie ma / 29.03.2019**

na stronie pierwszej zdanie z: Jan Gondowicz, *Paradoks o autorze*, korporacja ha!art, Kraków 2011, s. 231  
na stronie ósmej: John Constable, *Rainstorm over the Sea*, ok. 1824-1828, kolekcja Royal Academy of Arts  
(fragment obrazu; [www.royalacademy.org.uk](http://www.royalacademy.org.uk))

słowa: mz, zdjęcia: dast



dzień dogasa  
transatlantyk  
zdążył zacumować  
po dach